

Dnia 11 stycznia 1947 r. w Krakowie. Wiceprokurator Dr. Wincenty Jarosiński, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na zasadzie dekretu z dn. 10 listopada 1945 r. o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz. U.R.P. Nr. 51 poz. 293/ - przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających Kodeks Postępowania Karnego, w związku z art. 107 i 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka Jana Pastuszana. - - - - -

Nazywam się Jan Pastuszan, ur. 15.3.1905
w Morawskiej Ostrawie, syn Jana i Marii
z Kwaśnik, tokarz, rzym. kat., narodowości
i przynależności państwowej polskiej, zam.
w Krakowie ul. Kościuszki 19. - - - - -

W roku 1943 byłem funkcjonariuszem P.K.P. i pracowałem w biurze wagonowym na dworcu towarowym w Krakowie. Jakoś z końcem października 1943, daty dokładnie nie pamiętam, ale było to tuż przed Zaduszkami. Około godz. 9-ej rano obserwując z okien biura część nasypu kolejowego, położonego przy ul. Prądnickiej tuż za wiaduktem kolejowym, zauważyłem auto ciężarowe kryte, naładowane policją niemiecką, które przejechało w kierunku szpitala Narutowicza. W niedługi czas przyjechało w tym samym kierunku drugie auto z policją. Mniej więcej w tym samym czasie zjawili się u nas w biurze policjanci niemieccy, którzy pod pozorem szukania dwu mężczyzn obserwowali z okna nasyp kolejowy. Zauważyłem także wówczas chodzących po torach policjantów niemieckich. Z zachowania się ich wywnioskowałem, że oglądają i wyszukują jakieś miejsce, jak się domyślałem miejsce, najdogodniejsze na rozstrzelanie. Moje domysły spełniły się wkrótce, bowiem już koło godziny 13-ej oba auta, które uprzednio przejechały w kierunku szpitala powróciły i zatrzymały się obok wiaduktu kolejowego przy ul. Prądnickiej, następnie zajechało jeszcze jedno

auto z policją, auto osobowe z megafonem, 2 auta osobowe z oficerami niemieckimi, autobus z policją i wreszcie auto z którego wyprowadzono skazańców. 9-ciu z nich było w koszulach i spodniach, jeden w ubraniu roboczym. Wszyscy byli bardzo zmizerowani. Byli oni skuci za ręce na plecach i spojeni po 2-ch za ręce drutem. Bezpośrednio po wyładowaniu ich z auta ustawiono ich obok nasypu kolejowego twarzą do plutonu egzekucyjnego, którym dowodził oficer. Pluton egzekucyjny stał w dwu szeregach. Na dany znak pluton egzekucyjny oddał serję strzał, po której wszyscy skazańcy upadli twarzą na ziemię. Wówczas oficer dowodzący plutonem podchodził i kolejno strzelał z rewolweru do każdego z rozstrzelanych w tył głowy. A następnie obracał twarzą do ziemi. Cały przebieg egzekucji obserwowałem z najbliższej odległości. Nazwisk rozstrzelanych nie jestem w stanie podać. A chodziły słuchy, że przywieziono ich z więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie. W jakiś czas po rozstrzelaniu zajechało auto ciężarowe na które załadowało zwłoki, i jak opowiadali później ludzie wywieziono do obozu w Płaszowie. Bezpośrednio po rozstrzelaniu skazańców zapowiedziano przez megafon, znajdujący się na aucie osobowym, że za zabójstwo obywatela niemieckiego/ prawdopodobnie lekarza ze szpitala Narutowicza/ zostało rozstrzelanych 10 Polaków. Przez megafon ogłoszono również, że jeżeli kto chce zobaczyć zwłoki rozstrzelanych może to uczynić, nie wolno mu jednak przy zwłokach się zatrzymywać. Wyjaśniam, że w jakieś 2 lub 3 dni przed dokonaniem egzekucji zastrzelono rzeczywiście przy ul. Prądnickiej funkcjonariusza szpitala, prawdopodobnie lekarza. Okazany mi szkic sytuacyjny ilustruje dokładnie miejsce w którym dokonano egzekucji. - - - - - Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. - - - - -

Swiadek:

/ Jan Pastuszan/

Protokolowała:

Jadwiga Wojciechowska
/Jadwiga Wojciechowska/

Jan Pastuszan

Członek Głównej Komisji

W. J. Jasiński
/Dr. Wincenty Jasiński/
Wiceprokurator Sądu Okręgowego